

Paula Bozalongo

Śnić to odgadywać przeszłość
Dreaming is getting it right in the past
Soñar es acertar en el pasado

Z hiszpańskiego przełożył
Marcin Kurek

Translated from the Spanish
by Gordon E. McNeer



VERSOPOLIS

Śnić to odgadywać przeszłość
Dreaming is getting it right in the past
Soñar es acertar en el pasado

Paula Bozalongo

Śnić to odgadywać przeszłość
Dreaming is getting it right in the past
Soñar es acertar en el pasado

Z hiszpańskiego przełożył
Marcin Kurek

Translated from the Spanish
by Gordon E. McNeer

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2016

Żebyś o mnie nie zapomniał

W zenicie czasu
kiedy deszcz wydaje okrzyk
a błyskawica dogląda
pustego pokoju,
zgasło światło.

Dach zmęczył się
powstrzymywaniem wody
o którą kwiaty prosić będą w maju.

Mamy grudzień
i są burze które rozdierają
swoj ból w szybie
żebyś nie zapomniał
kochać mnie zimą.

Rozlane godziny

Pokój wypełnia się dymem nieobecności,
w pustym domu
światło uderza w ścianę
i oślepia mnie swoim refleksem,
przecina szybę, wpada przez okno
nie znajdując książek,
balowych sukien
które były w szafie
jak resztki nocy z dziecięcego kalendarza.

Dzień pokazuje tylko co nigdy nie było jego
żeby potem powiedzieć mi
że znów można stracić coś co już straciliśmy.

Nieunikniony cień

Wszystkie decyzje podjęte pewnego dnia
trwają zebrane jak gruz
albo eteryczne próbki
co wspinają się i wznoszą
jak pnącza
i nigdy nie chcą nas opuścić.

Miłość jest czarna,
podróż jest czarna,
dom nurza się w mroku.

Bez tonów i skali bez połysku i kontrastu
nie istnieje już w cieniu
nawet profil twojej twarzy kiedy krzyczy na wroga,
prawo do ostatniego słowa,
smutek w windzie jadącej w dół
albo ślady jak znak chwili
w której odeszłam i ty odszedłeś z mojego dzieciństwa,
miejsce do którego nie będzie powrotu.

Poranne światło ukrywa szczegóły
i pozwala żyć
z dala od ruchomych cieni
które teraz przenikają przez piasek,
przez mroczną otchłań
za przepaścią,
ale nie docierają nigdy
do zakątka nieuniknionego cienia
który cumuje w pamięci.

Śnić to odgadywać przeszłość

I

[...]
*but come, girl, get your raincoat, let's look for life
in some café behind tear-streaked windows,
perhaps the fin de siècle isn't really finished,
maybe there's a piano playing it somewhere,*
[...]

Chwila deszczu,
niekontrolowana siła nad światem
i odpowiednie słowa żeby płynąć dalej
w kałużach które czekają pod luźnymi płytami chodnika,
w najlepszym miejscu
żeby krzyknąć do uśpionego czasu
bezczmurnego nieba
i nasiąknąć strachem.

Zaskocz mnie szukając miłości w chłodzie
albo w powolnym ruchu deszczowych dni.

Plamy wilgoci
wskazujące pionową
drogę mostom
nie mają nic wspólnego z życiem które woda
rozmywa z zaskoczenia.

Będziemy, przynajmniej w tej chwili,
miejskimi płazami,
woda między nami jest już nieunikniona.

II

[...]
*Well, goodbye, then, I'm sorry I've never gone
to the great city that gave Vallejo fever.*
[...]

Derek Walcott, *Piano practice*

Wiem że nigdy nie przeczytasz tego wiersza.

Śnić to odgadywać przeszłość.

Jeden raz minąłeś mnie pośród tłumu,
byliśmy razem w Paryżu,
zawsze brzmi na świecie jakiś fortepian,
powiedział kiedyś poeta.

Wtedy zdaliśmy sobie sprawę
że każda chwila gdy na siebie nie patrzymy
przepadnie jak dowolna nuta
po której przychodzi następna.

I podałeś mi dłoń.

Jeśli życie to zawsze dobra prognoza
czas by opowiedzieć ci że w tamtą ciepłą noc
kiedy rozpinąłeś guziki
mojej niebieskiej bluzki,
powoli otwierało się moje serce.

Pozostaje mi niewinność
przeoczenia lęku w twoich dłoniach,
a tamten mięsień pulsuje wciąż na stole
gdzie już nie ma ciebie ani czasu gdy się spotkaliśmy.

Światło nad morzem

Ta pełna walizka
to latarnia morska która oświetla niepewne,
znikająca jasność światła nad powierzchnią morza,
co wskazuje nam jednocześnie
lęk i nadejście.

Pod światło,
wszystko maszeruje stale ku przeszłości,
istnieje już tylko morze
i jego fałszywy towarzyski gwar.

Kobieta stała się grota

Kobieta stała się grota,
powstrzymana wilgoć
obróciła jej gładką skórę
w ruinę.

Teraz zjeżdżają się tutaj turyści, żeby ją oglądać.

Pieszczą jej walkę z czasem
i szlachetny upór, by żyć z zimna.

Ocierają się o jej zakamarki skrycie
mając nadzieję na schronienie w kamieniu:
tysiącletnie pojmowanie historii,
graniczny światłocien ich lęku.

Krzywda nie rozkłada się w szacunku,
wapno nie rozpuszcza w czasie wizyt,
początek jest końcem,
turyści odchodzą.

Nie ma kobiet bez światła
ani domów bez okien.

Linia

Z twoich ust
od ostatniego wierzchołka wyruszyła
pierwsza kropla odwilży
i dotarła do moich,
najbliższy cel w linii prostej.

Na linii leżą wszystkie punkty
tak jak w nas
mieszczą się wszystkie pocałunki.

Kręgi

*And though we're seized with doubt
The vicious circle turns and burns*

Patti Smith

Było wpół do jedenastej,
budziliśmy się razem kiedy coś uderzyło głucho.
Dwie równoległe linie które krzyżują się
i wybuchając żądają, pragną,
by do nich należało słowo *świat*.

Aby żyć w kręgach
znów konieczne jest
słowo *sens*.

Grudzień a my się całujemy

W Korei Północnej już skończył się rok.

Grudzień a my się całujemy.

Sztuczne ognie
na pierwszej zabawie w ich życiu.
Odkrywali zdumieni
jaki kształt ma niebo.

Przy ostatnim pocałunku
pierwszego dnia razem
zgasły światła.

Ostatni nabój świątecznego prochu
już wybuchł, czasem będą woleli
nie przeżyć nigdy końca roku
pełnego fajerwerków,
teraz wszystkie noce
wydają im się ciemne.

W miłości prochem
są gesty poddane
lękowi który nie pali,
o ile pirotechnika jest tylko zabawą.

Jeśli powietrze nocy przypomina nam
że w czerni nie istnieją kolory
bez płonącego ognia,
weź znowu moją dłoń,
niech błękit zamieni się w czerwień,

żółć, dzień
i gazety przyniosą wiadomość na którą czekasz,
cierpliwą nieprawdę.

Berlin

Pogodne i wytrwałe,
delikatne, proste,
nie ukrywa się przed niczym.

Rany, blizny,
cały szloch jest w nim,
pociski pogrążyły
jego wspomnienie w kamieniu,
przy wejściu do Altes.

Potem wraca spokój,
biały dym chowany w dłoniach,
skutki uboczne miłości w zimie.

Powoli, słabo,
po niewielu punktach oparcia
i z mniejszą liczbą słów,
Galeria Narodowa.

Odczuwa strach w Reichstagu,
ciepło w barach,
i luty oddala się
dryfując,
teraz gdy przepłynął statek
by przełamać lody.

Sarajewo

Wdycha powojnie,
smutek patrzy na ciebie, niemy i zasuszony,
i wciąż gra w szachy,
szukając w partyjce
obronnej wartości swojej twarzy.

Potem przychodzą jego dzieci,
zmęczone płaczem dziadka,
nostalgią ojca,
i malują fasady na jaskrawoniebieski,
na jasnorożowy który wylewa się
jak ślepe namiętności.

To kolory które skrywają
dym dni,
dzienniki wojenne brata,
nie dający się pomylić płacz każdego jedenastego lipca
kiedy odbija swój blask na flagach,
błyszczących w imię pokoju
który był terytorium śmierci.

Ale wszystko tu jest,
zniszczenie przygląda mi się w Sarajewie,
a potem dalej gra w szachy.

Po lewej stronie czasu

Są liczbami rzeczywistymi
dni które chcemy zapomnieć
choćby ukryły się
po lewej stronie czasu.

Bo wszystko co masz
przypomina chwilę
którą chciałeś zostawić w próżni
żeby upadła
bez zbytniego uporu.

Wszystko wokół ciebie przyszło wraz z tobą.

Nieruchomi, milczący, pozbawieni oddechu
jedyni świadkowie
oskarżają cię co dzień o niecierpliwość,
o to że nie dość się starałeś.

Wszystko się tu brudzi.

W tym pokoju
który tysiąc razy zmieniał wygląd
zawsze wraca bałagan:
lampa, książki,
pościel, ubranie.

Wszyscy zgadzają się by wróciło nieszczęście.

Nie chciałam zostać bez wszystkiego co mam
żeby zacząć od zera.

Zero ze wszystkiego to nic.

Żeby opowiedzieć ci poniedziałek na odległość,
świętując nowe tradycje które ocalą nas
od tego co już nie istnieje,
i wznieść most
nad miejscem gdzie nigdy nie było wody
nie patrząc w dół.

Ja urodziłam się w wodach tej rzeki,
wszystko co przechowuję
zardzewiało w tym łożysku,
wszystko co straciłam
porwały wody odwilży,
a marne resztki
czekają na mnie w zakolu.

Każdą zmianę kierunku można odwrócić,
nie możesz zacząć od zera od wczoraj.

Nadeszły dni
prostych snów.

Geometria

By popatrzeć na twoje wargi z góry
muszę tylko poprosić żebyś zaczekał,
i namalować trójkąt nad twoimi ustami,
na twoich policzkach kółka
a może trapez
który wpisze moją głowę w twoje ramiona.

Gdyby ktoś patrzył na nas z daleka,
ciągly cień zepsułby mu zabawę
ukrywając twoje ciało nad moim.

Teraz gdy na mnie patrzysz
opadają wszystkie tajemnice których nie opowiadasz
twoje oczy z profilu są dwiema elipsami,
składają się, obracają, chowają,
obraz Picassa.

Brak mi wymiarów
aby wyjaśnić świat.

Czas na osobności
tobie też się zdarza,
myśl że możesz odejść, to jest samotność
ja tylko byłam sama przed tobą,
już nie mogę wrócić
do czasu nieuniknionej ciszy,
samotności dzielonej na cztery.

Protokół niewinności

I

Tak odległa od bycia matką
czuję się gorszą córką czasami.
Zanim odkryję stały horyzont
i nie będę mogła mówić do ciebie
przez stalowy kabel
na którym drzę teraz,
chcę podpisać protokół niewinności.

Dla kogoś kto waha się na zimnej linii
pomiędzy błękitem i ziemią,
dla przyszłego tańca twoich kroków.
Granada, dwunastego maja dwa tysiące czternastego roku.

Dla kobiety która czasem boli,
innym razem wynagradza
w eterycznych cieniach swojej walki,
oddycha i zwycięża strach,
krzyczy kiedy odkrywa popołudniami
że zrobiła znacznie więcej niż oczekiwano:
wbiła w ziemię
triumfalny nóż
wszystkich świadków
niebyłego błędu.

W niezręcznej równowadze która prowadzi nas
od moich dwudziestu do twoich dwudziestu:
wszystko boli.
Czas co nie leczy rani bardziej,

sprzeciwia się ranom,
oddala się zawsze od blizn,
i maszeruje do wewnątrz.
Dalej od skóry
i bliżej ciebie.

Jeśli żałujesz pocałunku,
pocałuj znów tak szybko jak możesz.
Jeśli boli cię cisza,
pisz szukając racji słuchacza.
Jeśli cisza była tylko odpowiedzią innego,
oddychaj.
Nie ma przesłania które by zamilkło na zawsze
a całkowity spokój jest możliwy tylko w niemych sercach.

Mapy

We wszystkich miastach
które przebiegam śpiąca
zawsze pojawia się morze.
Ale nigdy nie mieszkałam
w wodnych miastach
a nocami które wymyślam
na plaży jest zima.

Pejzaż chłodu który na piasku
jest wolny od oczekiwanych snów:
to ich nigdy
nie udaje nam się spełnić.

Moje zamiary to
pył na twoich rzęsach.
Mrugasz oczami i odchodzą.

Żeby dotrzymać obietnic które sobie składałam
zdecydowałam że patrzeć na ciebie będzie moją pracą.
Odnaleźć pieszczotę która powie nam wszystko
to powolne zadanie.
Trzeba stwarzać chwile
które w pamięci wydadzą się prawdą,
zając pustkę wiecznymi uśmiechami
i pogrzebać to światło
jakby była jesień
zawsze gdy na mnie patrzysz.

I pewnego dnia w czasie lotu
wiatr zrówna z ziemią autostrady

i pomiesza na mapach antypody,
czerwień nie będzie
podrzedną drogą cierpliwiej iluzji.

Jeśli odkryjesz że upadły
mosty nad morzem,
powinieneś poczuć że twoim schronieniem jest powietrze
a między moimi ramionami mieści się
nieskończony dom.

Wydaje się bardzo trudne
gdy zbyt wiele ważą głupoty
w cudzych snach
ale tylko w naszych
mają ciemność
wszystkich porażek.

Po zerwaniu z kalendarzem
letnich poddań
z promocją odroczonej snów,
przyszedł spokój.

Ten gwałtowny spokój
tego kto aby żyć
sam odrzuca czas
bo przebudzony wie
że zegary nie są końcem.

Istnieją zegary które są
motorem fal
miasta bez morza.

Pamięć wody

Tu, przepaść.
Naturalna ostoja, kolaż cierni.
Jeszcze nie upłynął czas
co wygładzi wspomnienia,
zmiękczy niewiadomą
wszystkich burz
których nie mógł pokonać,
które wciąż wyprzedza.

Jest tam plaża,
miniaturowa mozaika
rozbitka upartego
by opowiedzieć każdą historię
jak opowiada piasek.
Przeszedł przez nią
niezauważony czas
i zostawił w jej dłoniach
pragnienie pustki.

Historie podobne i odległe
rzeźbią co dzień inną przyszłość.
Możliwość oceanów
aby pragnienie pogrzebało
pamięć wody,
zżyć na naszej skórze jej dwa brzegi.

PAULA BOZALONGO

Urodziła się w 1991 r. w Grenadzie (Hiszpania). Studiuje architekturę na Politechnice Madryckiej. Jej debiutancki zbiór wierszy *Diciembre y nos besamos* (Grudzień a my się całujemy, 2014) zdobył w 2015 r. nagrodę Mosty Strugi oraz nagrodę poetycką Hyperion. Wiersze Bozalongo publikowano w czasopismach literackich w Hiszpanii i na świecie.

MARCIN KUREK

Urodzony w 1970 r. poeta, eseista, tłumacz. Laureat Nagrody im. Kościelskich i Nagrody „Literatury na Świecie”, dwukrotny członek zespołu tłumaczy nagrody Europejski Poeta Wolności. Pracuje w Instytucie Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, jest felietonistą „Magazynu Wrocław”, lokalnego dodatku do „Gazety Wyborczej”. Mieszka we Wrocławiu.

Paula Bozalongo

Dreaming is getting it right in the past

Translated from the Spanish
by Gordon E. McNeer

So you won't forget me

At the height of the season
when the rain cries out
and a lightning flash watches over
our empty room,
the light has gone out.

The roof has grown weary
of holding back the water
that April flowers will require.

We are in December
and there are storms that etch
their sorrow on the window pane
so that you won't forget
to love me in winter.

Time gone by

The room fills with the smoke of absence,
throughout the empty house
a light that strikes the wall
dazes me in its reflection,
crosses the glass, enters through the window
without finding the books,
the party clothes
that were in the closet
like the remains from an agenda of adolescent evenings.

The day only shows what was never its own
to tell me later
that it's possible to lose once again what we have lost.

The inevitable shadow

All the decisions that we make one day
live on piled up like wreckage
or ethereal fragments
that climb and rise up
just like vines
that never let go of us.

Love is black,
the journey is black,
the house is in darkness.

Without nuances or scales or brilliance or contrasts
there no longer exists in the shadows
even the outline of your face shouting out at your enemy
for the right to the last word,
sadness descending in an elevator,
or the tracks that are the vestiges of the moment
in which I left and you left my childhood,
a place we will never return to.

The lights of the future avoid details
and permit living
beyond the shifting shadows
that now cross the sand,
the sheer darkness
behind the abyss,
but they never reach
the dwelling place of the inevitable shadow
anchored in memory.

Dreaming is getting it right in the past

I

[...]
*but come, girl, get your raincoat, let's look for life
in some café behind tear-streaked windows,
perhaps the fin de siècle isn't really finished,
maybe there's a piano playing it somewhere,*
[...]

A rainy moment,
uncontrollable force over the world
and just the right words to keep on swimming
in the puddles that await under loose paving stones,
in the best of places
to shout out to a sleepy time
with clear skies
and to be drenched in fear.

Surprise me looking for love in the cold
or in the slow rainy day traffic.

The stains of humidity
that point out the vertical
path of the bridges
have nothing to do with the life that the water
carries along unaware.

We are going to be, at least for this moment,
city amphibians,
the water between us is already inevitable.

II

[...]
*Well, goodbye, then, I'm sorry I've never gone
to the great city that gave Vallejo fever.*
[...]

Derek Walcott, *Piano practice*

I know that you will never read this poem.

Dreaming is getting it right in the past.

One time we met in a crowd,
we were together in Paris,
there's always a piano playing somewhere,
a poet said one day.

We realized then
that each moment without seeing each other
was going to be lost the same as any note
is because of the following one.

And you gave me your hand.

If living is always going to offer a good prognosis
it's time to tell you that on that warm night,
when you were undoing the buttons
of my blue shirt
you opened up my heart little by little.

I'm still innocent enough
not to have noticed the fear in your hands,
and that muscle still beats over the table
where you no longer are, nor the time for us to meet.

A light upon the sea

This packed bag
is a glowing lighthouse that sheds light on the uncertain,
the fragile clarity of a light upon the sea
that shows us both
fear and the coming of age.

Back-lit,
everything travels resolutely toward the past,
now only the sea exists
and the false sound of its companionship.

The woman became a cave

The woman became a cave,
the humidity within
turned her smooth skin
into a ruin.

Today the tourists arrive to observe her.

They caress her struggle against time
and her noble resolve to live in the cold.

They touch her grottos secretly
hoping for shelter within the stone:
an ancient understanding of history,
a chiaroscuro limit to their fear.

Harm doesn't dissolve in renown,
the limestone doesn't dilute in their visits,
the beginning is final,
the tourists move on.

There are no women without light
or houses without windows.

Line

From the farthest corner
of your lips,
that first trickle departed from the thaw
and came to mine,
the closest destination in a straight line.

All points are on one line,
just as within us
all the kisses fit.

Circles

*And though we're seized with doubt
The vicious circle turns and burns*
Patti Smith

It was ten-thirty,
we were waking up together when there was a loud noise.
Two parallel lines that cross
and on bursting clamor for, need,
to possess the word *world*.

To live in circles
once again there's a need for
the word *meaning*.

December and we kiss

In North Korea the year is already over.

December and we kiss.

Fireworks
in the first celebration of their lives.
They discovered awestruck
the shape of the sky.

During the last kiss
of the first day together
the lights went out.

The last explosive charge of the festival
has finally burst, they probably wish at times
not to have ever spent a year's end
charged with fireworks,
now every night seems
dark to them.

In love the explosives
are expressions surrendered
to a fear that doesn't burn,
if pyrotechnics are only a game.

If the night air reminds us
that in black colors don't exist
without a fire burning,
take my hand again,
may blue become red,

yellow, the day,
and may the news bring the changes that you hope for,
patient deceitfulness.

Berlin

Serene and forceful,
delicate, simple,
she doesn't hide from anything.

Wounds, scars,
all sorrow is within her,
the bullets have buried
their memory in the stonework
at the entrance to the Altes.

Then calm returns,
white smoke held in our hands,
secondary effects of love in winter.

Slow, fragile,
resting on very little,
and with fewer words,
The National Gallery.

Feel the fear in the Reichstag,
the warmth in the bars,
and February moves on,
floating aimlessly,
now that the ship
that breaks the ice has passed.

Sarajevo

Breathe in the aftermath of war,
sadness watches over you, silent and withered,
and keeps on playing chess,
looking for the defensive strength of your face
in the match.

Then your children arrive,
weary of listening to grandfather's crying,
their father's nostalgia,
and they paint the facades in strident blues,
in fuchsias overflowing
like blind passion.

They are colors that hide
the every-day gloom,
a brother's war diaries,
the unmistakable weeping every July 11th
when it emblazons its brilliance on the flags,
shining in the name of a peace
that has been the land of death.

But it's all here,
the destruction that looks at me in Sarajevo,
then goes back to playing chess.

On the wrong side of time

The days that we want to forget
add up to real numbers
even though they might be hidden
on the wrong side of time.

Now everything that you have
reminds you of a moment
that you wanted to leave in space
so that it could be tossed out
without too much effort.

Everything around you has come with you.

Motionless, silent, breathless,
the only witnesses
accuse you daily of impatience,
of not having tried hard enough.

Everything is getting ugly around here.

In this room
that has changed its look a thousand times
the mess always comes back:
the lamp, the books,
the sheets, the clothes.

Everyone agrees that disaster will strike again.

I didn't want to wind up without all my stuff
to begin at zero.

Zero everything is nothing.

To count Mondays for you in the distance,
by celebrating new traditions that might save us
from what no longer exists,
and raise a bridge
where there was never any water
without looking down below.

I was born in the water of this river,
everything that I have kept
has grown rusty in this riverbed,
everything that I have lost
has been carried off by the waters of the thaw,
and the little that is left
waits for me in a river bend.

There are no changes in direction that don't come back,
you can't begin from zero starting yesterday.

The days of simple dreams
have arrived.

Geometry

To look at your lips from above
I can only ask you to wait for me,
and paint a triangle above your mouth,
on your cheeks circles
and maybe a trapezoid
that frames my head in your shoulders.

If someone were to observe us from a distance,
a continuous shadow would break its rhythm
hiding your body over mine.

Now if you look at me
all the secrets you wont tell are revealed
your eyes in profile are two ellipses,
they fold, they turn, they hide,
a painting by Picasso.

I don't have enough dimensions
to explain the world.

Time alone
 also goes on with you,
to think that you can leave, that is solitude
I was only alone before I met you,
I can no longer return
to the times of inevitable silence,
solitude shared in four moments.

Act of innocence

I

So far away from motherhood
I feel less of a daughter sometimes.
Before getting my bearings straight
and not being able to talk to you
from the steel tightrope
that I'm balancing on now,
I want to sign an act of innocence.

From someone who is wavering over a cold line
between the blue and the earth,
for the future dance of your footsteps.
Granada, the twelfth of May, two thousand fourteen.

From a woman who sometimes hurts,
other times takes into account
the ethereal shadows of her struggle,
breathes and conquers her fears,
cries out when she realizes on an afternoon
that she did much more than what was expected:
she has plunged the triumphant blade
into the earth
of all the witnesses
to the errors that never existed.

In the awkward balance that leads us
from my twenty years to your twenty years:
everything hurts.
Time that doesn't heal stings more,

makes the wounds even worse,
always distances itself from the scars,
and travels within.
Further away from my skin
and closer to you.

If you missed out on a kiss,
kiss again as soon as you can.
If a moment of silence hurts you,
write while you search for your listener's point of view.
If silence was the other's only answer,
breathe.
No message can be silenced forever
and total calm is only possible in silent hearts.

Maps

In all the cities
that I travel through asleep
the sea always appears.
But I have never lived
in cities near the water
and on the nights that I invent
it's winter on the shore.

A cold landscape that in the sand
is free from long-awaited dreams:
those are the ones we never
manage to fulfill.

My plans are
the dust in your eyelashes.
Blinked away and they're gone.

To fulfill the promises that I make to myself
I decided that looking at you was going to be my task.
Finding the caress that will say it all to us
is a slow labor.
You have to create moments
that seem true in our memories,
fill the void with perpetual smiles
and lock up this light
as if it were autumn
each time that you look at me.

And one day during its flight
the wind will sweep the highways

and will commingle the antipodes on the maps,
red won't be
the secondary road of patient hope.

If you find that the bridges
have fallen into the sea,
you should sense that the air is your shelter,
and in my arms there's room
for an infinite home.

It seems very hard
if our blunders weigh too heavily
on the dreams of others,
but only in ours
do they possess the darkness
of all our failures.

Once interrupted the agenda
of summer surrenders
with the promotion of postponed dreams,
a calm has arrived.

That violent calm
of someone who to live
alone renounces time
because awake he knows
that clocks are not the finale.

There are clocks that are
the reason for the waves
in a city without a sea.

Water's memory

Here, an abyss.
A natural bastion, a collage of thorns.
Enough time hasn't passed by
to smooth over its memories,
to soften the mystery
of all the storms
that it couldn't conquer,
that it still anticipates.

Over there, there's a beach,
a tiny mosaic
of a castaway determined
to tell each story
the way he counts the sand.
Unnoticed, the time
has passed by
that left in his hands
the fear of the void.

Stories similar and distant
sculpt another future every day.
The possibilities of the oceans
or that thirst might bury
the water's memory,
to sew within our flesh its two shores.

PAULA BOZALONGO

Born in 1991 in Granada, Spain. She is a student of architecture at the Polytechnic University of Madrid. Her debutant book *Diciembre y nos besamos* (December and we kiss) is the winner of the Bridges of Struga award of the Struga Poetry Evenings and UNESCO of 2015. The book of poems *December and we kiss* was awarded the prestigious Hyperion Poetry Prize in its XXIX call.

Her poems have been published in significant literary magazines, not only in her motherland, but other countries of the world as well.

Paula Bozalongo

Soñar es acertar en el pasado

Para que no me olvides

En el cenit del tiempo
cuando la lluvia grita
y un relámpago vela
la habitación vacía,
se ha apagado la luz.

El techo se ha cansado
de sostener el agua
que pedirán las flores en abril.

Estamos en diciembre
y hay tormentas que rasgan
su duelo en el cristal
para que no te olvides
de quererme en invierno.

Las horas derramadas

La habitación se llena del humo de la ausencia,
por la casa vacía
una luz que golpea en la pared
me ciega en su reflejo,
Atraviesa el cristal, entra por la ventana
sin encontrar los libros,
los vestidos de fiesta
que había en el armario
como restos de noches de agenda adolescente.

El día sólo muestra lo que nunca fue suyo
para luego decirme
que es posible otra vez perder lo que perdimos.

La sombra inevitable

Todas las decisiones que tomamos un día
siguen acumuladas como escombros
o porciones etéreas
que escalan y se alzan
igual que enredaderas
que nunca se separan de nosotros.

El amor es negro,
el viaje es negro,
la casa está a oscuras.

Sin matices ni escalas ni brillo ni contrastes
ya no existe en la sombra
ni el perfil de tu rostro gritando al enemigo,
el derecho a la última palabra,
la tristeza bajando en ascensor
o las huellas que son el rastro del instante
en que me fui y te fuiste de mi infancia,
un lugar al que nunca volveremos.

Las luces del mañana evitan los detalles
y permiten vivir
más lejos de las sombras movedizas
que ahora cruzan la arena,
la oscuridad escarpada
detrás del precipicio,
pero no llegan nunca
al rincón de la sombra inevitable
anclada en la memoria.

Soñar es acertar en el pasado

I

[...]
*but come, girl, get your raincoat, let's look for life
in some café behind tear-streaked windows,
perhaps the fin de siècle isn't really finished,
maybe there's a piano playing it somewhere,*
[...]

Un instante de lluvia,
la fuerza incontrolable sobre el mundo
y las palabras justas para seguir nadando
en los charcos que esperan bajo baldosas sueltas,
en el mejor lugar
para gritarle a un tiempo adormecido
de cielos despejados,
y empaparse de miedo.

Sorpréndeme buscando el amor en el frío
o en el tráfico lento de los días de lluvia.

Las manchas de humedad
que muestran el camino
vertical de los puentes
nada tienen que ver con la vida que el agua
arrastra por sorpresa.

Vamos a ser, al menos este instante,
anfibia de ciudad,
el agua entre nosotros ya es inevitable.

II

[...]
*Well, goodbye, then, I'm sorry I've never gone
to the great city that gave Vallejo fever.*
[...]

Derek Walcott, *Piano practice*

Sé que nunca leerás este poema.

Soñar es acertar en el pasado.

Una vez nos cruzamos entre la multitud,
hemos estado juntos en París,
siempre suena en el mundo algún piano,
dijo un día un poeta.

Nos dimos cuenta entonces
de que cada momento sin mirarnos
iba a perderse igual que cualquier nota
lo hace con la siguiente.

Y me diste tu mano.

Si vivir va a ser siempre un buen pronóstico
es hora de contarte que aquella noche tibia,
cuando desabrochabas los botones
de mi camisa azul,
me abrías poco a poco el corazón.

Me queda la inocencia
de no haber advertido el miedo entre tus manos,
y aquel músculo late todavía encima de la mesa
donde ya no estás tú ni el tiempo de encontrarnos.

Una luz sobre el mar

Esta maleta llena
es un faro encendido que ilumina lo incierto,
la claridad deleznable de una luz sobre el mar
que nos muestra a la vez
el miedo y la llegada.

A contraluz,
todo camina firme hacia el pasado,
ya sólo existe el mar
y su falso rumor de compañía.

La mujer se hizo cueva

La mujer se hizo cueva,
la humedad contenida
convirtió su piel tersa
en una ruina.

Hoy llegan los turistas a observarla.

Acarician su lucha contra el tiempo
y la constancia noble para vivir de frío.

Rozan sus recovecos a escondidas
esperando el refugio de la piedra:
comprensión milenaria de la historia,
límite claroscuro de su miedo.

No se disuelve el daño en el prestigio,
la cal no se diluye en sus visitas,
el principio es final,
los turistas se alejan.

No hay mujeres sin luz
ni casas sin ventanas.

Línea

En tus labios,
desde el vértice último partió
esa primera gota del deshielo
y llegó hasta los míos,
destino más cercano en línea recta.

En una línea están todos los puntos
así como en nosotros
cabén todos los besos.

Círculos

*And though we're seized with doubt
The vicious circle turns and burns*

Patti Smith

Eran las diez y media,
despertábamos juntos cuando hubo un golpe seco.
Dos líneas paralelas que se cruzan
y al estallar reclaman, necesitan,
que sea suya la palabra *mundo*.

Para vivir en círculos
vuelve a ser necesaria
la palabra *sentido*.

Diciembre y nos besamos

En Corea del Norte ya se ha acabado el año.

Diciembre, y nos besamos.

Fuegos artificiales
en la primera fiesta de sus vidas.
Descubrían atónitos
qué forma tiene el cielo.

En el último beso
del primer día juntos
las luces se apagaron.

El último cartucho de pólvora festiva
ya ha explotado, preferirán a ratos
no haber vivido nunca un fin de año
cargado de artificios,
ahora todas las noches
les parecen oscuras.

En el amor la pólvora
son gestos entregados
a un miedo que no quema,
si es que la pirotecnia es sólo un juego.

Si el aire de la noche nos recuerda
que en el negro no existen los colores
sin un fuego encendido,
vuelve a tomar mi mano,
que el azul se haga rojo,

el amarillo, día
y las noticias traigan la novedad que esperas,
la no verdad paciente.

Berlín

Serena y contundente,
delicada, sencilla,
no se esconde de nada.

Heridas, cicatrices,
todo el llanto está en ella,
las balas han hundido
su recuerdo en la piedra
a la entrada del Altes.

Después vuelve la calma,
humo blanco guardado entre las manos,
efectos secundarios del amor en invierno.

Despacio, débilmente,
sobre pocos apoyos
y con menos palabras,
la Galería Nacional.

Siente el miedo en el Reichstag,
el calor en los bares,
y febrero se aleja
flotando a la deriva,
ahora que pasó el barco
para romper el hielo.

Sarajevo

Respira la posguerra,
la tristeza te observa, muda y deshidratada,
y continúa jugando al ajedrez,
buscando en la partida
el valor defensivo de su rostro.

Luego llegan sus hijos,
cansados de sentir el llanto del abuelo,
la nostalgia del padre,
y pintan las fachadas de azules estridentes,
de fucsias desbordados
como pasiones ciegas.

Son colores que esconden
el humo de los días,
los diarios de guerra de un hermano,
el llanto inconfundible de cada once de julio
cuando estampa su brillo en las banderas,
relucientes en nombre de una paz
que ha sido el territorio de la muerte.

Pero todo está aquí,
la destrucción me mira en Sarajevo,
luego sigue jugando al ajedrez.

A la izquierda del tiempo

Son números reales
los días que queremos olvidar
aunque estén escondidos
a la izquierda del tiempo.

Ya todo lo que tienes
te recuerda a un instante
que quisiste dejar en el vacío
para que se volcara
sin demasiado empeño.

Todo a tu alrededor ha venido contigo.

Inmóviles, callados, sin aliento,
los únicos testigos
te acusan a diario de impaciencia,
de no haberlo intentado lo bastante.

Todo se ensucia aquí.

En esta habitación
que ha cambiado mil veces de apariencia
siempre vuelve el desorden:
la lámpara, los libros,
las sábanas, la ropa.

Todos están de acuerdo en que vuelva el desastre.

Yo no quise quedarme sin todo lo que tengo
para empezar de cero.

Cero de todo es nada.

Para contarte lunes a distancia,
por celebrar las nuevas tradiciones que nos salven
de lo que ya no existe,
y levantar un puente
donde nunca hubo agua
sin mirar hacia abajo.

Yo he nacido en el agua de este río,
todo lo que conservo
se oxidó en este cauce,
todo lo que perdí
lo arrastraron las aguas del deshielo,
y lo poco que quede
me espera en un meandro.

No hay cambios de sentido que no vuelvan atrás,
no puedes empezar de cero desde ayer.

Han llegado los días
de los sueños sencillos.

Geometría

Para mirar tus labios desde arriba
sólo puedo pedirte que me esperes,
y pintar un triángulo encima de tu boca,
en tus mejillas círculos
y quizás un trapecio
que encuadre mi cabeza con tus hombros.

Si alguien nos observara desde lejos,
una sombra continua rompería su juego
al ocultar tu cuerpo sobre el mío.

Ahora que si me miras
caen todos los secretos que no cuentas
tus ojos de perfil son dos elipses,
se pliegan, se giran, se ocultan,
un cuadro de Picasso.

Me faltan dimensiones
para explicar el mundo.

El tiempo a solas
también pasa contigo,
pensar que podrías irte, eso es la soledad
yo sólo estuve sola antes de ti,
ya no puedo volver
al tiempo del silencio inevitable,
soledad compartida a cuatro tiempos.

Acta de inocencia

I

Tan lejos de ser madre
me siento menos hija algunas veces.
Antes de descubrir un horizonte firme
y no poder hablarte
desde el cable de acero
sobre el que tiemblo ahora,
quiero firmar un acta de inocencia.

De alguien que titubea en una línea fría
entre el azul y el suelo,
para el baile futuro de tus pasos.
Granada, doce de mayo de dos mil catorce.

De una mujer que a veces duele,
otras veces repara
en las sombras etéreas de su lucha,
respira y vence al miedo,
grita cuando comprueba algunas tardes
que hizo mucho más de lo que se esperaba:
ha clavado en la tierra
el cuchillo triunfante
de todos los testigos
del error que no fue.

En el torpe equilibrio que nos lleva
de mis veinte a tus veinte:
todo duele.
El tiempo que no cura escuece más,

le lleva la contraria a las heridas,
se aleja siempre de las cicatrices,
y camina hacia dentro.
Más lejos de la piel
y más cerca de ti.

Si lamentas un beso,
vuelve a besar tan pronto como puedas.
Si te duele un silencio,
escribe mientras buscas la razón del oyente.
Si el silencio fue solo la respuesta del otro,
respira.

No hay mensaje capaz de callar para siempre
y la quietud total solo es posible en corazones mudos.

Mapas

En todas las ciudades
recorro dormida
siempre aparece el mar.
Pero nunca he vivido
en ciudades de agua
y en las noches que invento
es invierno en la playa.

Un paisaje de frío que en la arena
está limpio de sueños esperados:
son esos los que nunca
llegamos a cumplir.

Mis propósitos son
el polvo en tus pestañas.
Parpadeas y se van.

Por cumplir las promesas que me hago
decidí que mirarte iba a ser mi trabajo.
Encontrar la caricia que nos lo diga todo
es un oficio lento.

Hay que crear instantes
que parezcan verdad en la memoria,
ocupar el vacío con sonrisas perpetuas
y encerrar esta luz
como si fuera otoño
cada vez que me miras.

Y un día durante el vuelo
el viento arrasará las autopistas

y mezclará en los mapas las antípodas,
el rojo no será
el camino secundario de la ilusión paciente.

Si encuentras que han caído
los puentes sobre el mar,
deberías sentir que es tu refugio el aire
y entre mis brazos cabe
una casa infinita.

Parece muy difícil
si pesan demasiado las torpezas
en los sueños de otros
pero solo en los nuestros
tienen la oscuridad
de todos los fracasos.

Ya roto el calendario
de entregas estivales
con promoción de sueños aplazados,
ha llegado la calma.

Esa calma violenta
de quien para vivir
solo renuncia al tiempo
porque despierto sabe
que no son los relojes el final.

Hay relojes que son
el motor de las olas
de una ciudad sin mar.

La memoria del agua

Aquí, un precipicio.
Baluarte natural, collage de espinas.
Aún no ha pasado el tiempo
que pula sus recuerdos,
que suavice la incógnita
de todas las tormentas
que no pudo vencer,
que todavía anticipa.

Allí hay una playa,
mosaico diminuto
de un naufrago empeñado
en contar cada historia
como cuenta la arena.
Ha pasado por ella
inadvertido el tiempo
que dejó entre sus manos
la ansiedad del vacío.

Historias parecidas y distantes
esculpen cada día otro futuro.
La posibilidad de los océanos
o que la sed entierre
la memoria del agua,
coser en nuestra piel sus dos orillas.

OD WYDAWCY

Niniejszy wybór wierszy zawiera utwory pochodzące z tomiku *Diembre y nos besamos* (Grudzień a my się całujemy, 2014) oraz utwory niepublikowane (*Acta de inocencia*, *Mapas*, *La memoria del agua*):

Żebyś o mnie nie zapomniał 5 So you won't forget me 29 Para que no me olvides 53

Rozlane godziny 6 Time gone by 30 Las horas derramadas 54

Nieunikniony cień 7 The inevitable shadow 31 La sombra inevitable 55

Śnić to odgadywać przeszłość 8 Dreaming is getting it right in the past 32 Soñar es acertar en el pasado 56

Światło nad morzem 10 A light upon the sea 34 Una luz sobre el mar 58

Kobieta stała się grotą 11 The woman became a cave 35 La mujer se hizo cueva 59

Linia 12 Line 36 Línea 60

Kręgi 13 Circles 37 Círculos 61

Grudzień a my się całujemy 14 December and we kiss 38 Diciembre y nos besamos 62

Berlin 16 Berlin 40 Berlín 64

Sarajewo 17 Sarajevo 41 Sarajevo 65

Po lewej stronie czasu 18 On the wrong side of time 42 A la izquierda del tiempo 66

Geometria 20 Geometry 44 Geometría 68

Protokół niewinności 21 Act of innocence 45 Acta de inocencia 69

Mapy 23 Maps 47 Mapas 71

Pamięć wody 25 Water's memory 49 La memoria del agua 73

W polskich tłumaczeniach wierszy zachowano oryginalną interpunkcję.

SERIA: Versopolis

KOORDYNACJA: Piotr Mielcarek

REDAKCJA I KOREKTA: Tadeusz Dąbrowski

TEŁMACZENIE TEKSTU O AUTORZE: Agata Teperek

PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz

Pawluczuk Nylon Studio

DRUK I OPRAWA: Wrocławska Drukarnia Narodowa PAN im. Stanisława

Kulczyńskiego Sp. z o.o.

Courtesy of Ediciones Hiperión. Madrid. Spain

© Paula Bozalongo

© for the Polish translation by Marcin Kurek

Instytut Kultury Miejskiej

Długi Targ 39/40

80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl

www.europejskipoetawolnosci.pl

www.versopolis.com



instytut
kultury
miejskiej



VERSOPOLIS
where
poetry
lives



With the support of the
Creative Europe Programme
of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiegokolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-64610-53-0

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 13 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2016

Paula Bozalongo
Goran Čolakhodžić
Veronika Dintinjana
Jonathan Edwards
Gjoko Zdraveski



ISBN: 978-83-64610-53-0